

# TYGODNIK WILEŃSKI

*Ner* 51.

*Dnia 5. Listopada 1816 roku. v. s.*

---

## KRZYŻACY Czyli MOC MIŁOŚCI.

( pismo do Redakcyi przysłane )

**T**EATR jest jedną z najpiękniejszych zabaw, oświeconych narodów, ale żeby celowi swojemu odpowiadał, potrzeba, gdyby te najistotniejsze zawierał kondycye, to jest: żeby był szkołą dobrych obyczajów, aby przystoynie bawił, i razem nauczał, inaczej staje się nietylko niepożytecznym ale owszem prawdziwie szkodliwym; jakoż w każdym kraju pomyslnie sceny narodowéy powodzenie, nietylko od talentów Artystów, ale też w większey części, od dobrego wyboru przedstawujących się na niéy sztuk Dramatycznych zawisło. Póki Teatr Wileński zostawiony był zupełnie, samym tylko Artystom, często z niedostatkim walczącym, i wszelkiéy, tak co do funduszu, jako też co do światłego kierowania, pozbawionym pomocy, wystawienie sztuki

mniéy przyzwoitéy, brakownéy, i z prawidłami w jakimkolwiek względzie mijającéy się obrażało w prawdzie ludzi na każdą nieprzystoyność tkliwych i dobry smak posiadających, ale mniéy sprawowało zadziwienia, lecz teraz, kiedy dla postępu tego pięknego Kunsztu, utworzoną została krajowa Dyrekcya, publiczność ma prawo, większey w wyborze i smaku wymagać wytworności, a nad uchybieniem w téy mierze nietylko się zadziwiać, ale nawet sprawiedliwie obruszać.

Grana dnia 15. przeszłego Msca. na Teatrze Wileńskim sztuka, z rodzaju nawet swojego od prawdziwych prawideł Teatralnych wyrodna, pod tytułem: *Krzyżacy, czyli Moc Miłości*, w żadnym dobrze urządzonej kraju, gdzie Religija, jako prawdziwa podpora Tronów, i rękoymia publiczney i prywatney szczęśliwości, jest szanowana, cierpianą bydź nie powinna — Sztuka ta, lubo ma niektóre sceny prawdziwie rozczulające, i zmysłom widzów, podobać się powinny, jest łataniną ze sztuk dawniéy znajomych sklejoną, *Legat* i zawziętość Mniszek, jest płaskim naśladowaniem z Fenciona P. Chenier, a *Emir Saracenski*, grubym xięgokradztwem *Tatarzyna* z *Lodoycki*, cała zaś jéy treść do ochydzenia Religii dążąca jest ta: że Religija zaszczepia nierozsądny fanatyzm, wytępia w sercach miłość ogólną bliźniego, podsycza namiętności,

usypia zgryzoty sumnienia i prowadzi ludzi do samolubstwa, gdy tymczasem wiadomo każdemu, i nayuporczywszy nawet niedowiarek niezaprzeczy, że Religija, na miłości Boga i bliźniego ufundowana, wręcz takowym występkom przeciwne przepisuje prawidła, a jeżeli kiedy byli i są jeszcze w każdym Religijném wyznaniu ludzie występni i występkami maską Religij pokryte, jeżeli kiedy nieoświecona gorliwość pod pozorem Religij popełniała zbrodnie, byłaż w tém wina, nayczystszej i nayłagodniéjszhey Religij? nie zapewne; z acóż więc taka przeciwko niéy zawziętość, aż do użycia nieprzystoynnych i krzywdzących wyrazów posunięta? łatwo się tego domyślić, pochodzi ona z ducha téy modnéy wieku przeszłego Filozofii, która usiłując wywrócić Religiją, obalić Trony, i wszystkie Towarzyskiéy społeczności potargać związki, obrala Teatr, za naydogodniéjszy sposób do ogłaszania swojéy bezbożnéy nauki, którhey skutki wstrzęsły obszérne narody, i boleśnie światu uczuć się dały. Może to bydz że Autor téy sztuki, niemiał zamiaru ohydzenia całéy w ogóle Chrześcijańskiéy Religii, bo sam jest Chrześcianinem, ale będąc Protestantem, przeciwko naszemu Katolickiemu wyznaniu cały swój jad wyzionął, wszystkie onemu przypisał zbrodnie, i niektóre onego obrzędy, zapewne sobie nieznanome, w śmiesznym i pogardliwym

wystawił sposobie, co się z krótkiego szczegółowego rozbioru okaże. Nietayno musi być Autorowi, że Rycerze i Awanturnicy idący na wojny Krzyżowe czyli Krucyaty, na zbrojach tylko swoich i na zwyczajnym odzieniu nosili krzyż, jako znak swojego czasowego poświęcenia się, a późniéy z pomiędzy nich utworzyły się szpitalno - wojenne zakony, jako to: S<sup>o</sup> Jana Jerozolimskiego, Templaryuszów, i Kawalerów mieczowych czyli Teutonskich u nas w Polsce pod imieniem Krzyżaków znajomych, i te dopiéro zakony, ku wsparciu cierpiący ludzkości, i ratunkowi Chrześcian w odległych pomiędzy niewiernemi stronach na nie zliczone niebezpieczeństwa wystawionych, ustanowione, i z przedmiotu swojego tryumf dobroczynney Religii oznaczające, przybrały sobie jednokrojowe i jednobarwne odzienie, zakonnym habitem nazwane, zacóż więc zbieraninę Awanturników, z różnych narodów, z ludzi cnoty i uczciwości pozbawionych na wszystkie bezprawia wylanych, zawarciem małżeńskich związków, miłostkami, i umizgami zajętych, wystawiać pod szanownym, czci-godnego a późniéy naynieszczęśliwszego Templaryuszów zakonu odzieniem? chyba dla okazania w oczach publiczności, że prawdziwi wyznania Katolickiego zakonnicy, w początkach nawet ustanowienia swojego, byli rozpustnikami.

O żadnym szpitalnym kobiet zakonie w czasie wojen Krzyżowych na wschodzie ustanowionym, w historyi Krucyat nieczytamy, Klasztor zatém takowy, w bliskości obozu położony, Niemieckimi Awanturnicami zaludniony, jest przeciwną pozorowi prawdy, podstawą, na którą Autor sztukę swoją buduje, ale mniéysza oto, wiadomo że Poetom i Malarzom wszystko jest wolno, lecz wystawując na scenę, Katolickie zakonnice (na którą one nigdy występować nie powinny) należało je wystawić, stosownie do prawideł w Kościele Katolickim zwyczajnych, to jest: bojaźliwe, skromne, pobożne, ciche, nie zaś złośliwe, okrutne i krwi niewinnéy pragnące, co jest dopełnieniem nierozsądku, i oznaką wściekléy (bo tak w téy sztuce Religiją nazwano) Protestantyzmu przeciwko Katolickiemu wyznaniu zawziętości. Jakież są te zakonnice, które nam Autor w ich zakonnem ubraniu, na szyderstwo wystawia? Przełożona szpitalna, którą przeciwko wszelkim naszym Kościelnym zwyczajom, nazwano Xienią, jest Awanturnica Niemiecka, pełna występny ku dawniéyszemu swojemu kochankowi miłości, której długi przeciąg zakonnego życia przytłumić niezdolał, co jest przeciwko doświadczoney znajomości serca ludzkiego, wedle której, Kobiéta w młodości zalotna, namiętność tę na inne zamienia skłonności, i pospolicie kończy swój

wiek, na pograżeniu się w drobnych pobożności prawidłach. Wystawia nam ją jednak Autor, pełną téj burzliwéj passyi, i mającą udział Kościelnéj władzy, co jednak w naszym Katolickim wyznaniu, nigdy nie było i nie jest w używaniu. Nigdy u nas przełożona zakonnych kobiet, nie miała prawa przyjmować do ślubów zakonnych, a tém bardziéj skracać czas na doświadczenie powołania potrzebny, ściśle prawami Kościelnemi przepisany. Wkładanie zatém wieńca z rąk przełożonéj, na głowę Aspirantki, jako cecha poświęcenia jéj zakonowi, nigdy się u nas przez kobiety nie odbywało, i jeżeli ta scena na widzach Protestanckich, czyniła jakie przyjemne wrażenie, u nas politowanie nad niewiadomością Autora, i wzgardę domierzonego wyznaniu naszemu szyderstwa sprawować powinna. — Radbym wiedział, gdzie Autor téj sztuki, czytał, że zakonnice naszego Katolickiego wyznania, mają prawo rozrządzać życiem swoich współtowarzyszek? w którym się to Klasztorze w czasach nawet Barbarzyńskich wydarzyło, żeby za jakąkolwiek winę śmiercią karano? Czy godziż się takie na niewinne zakonnice rzucać czernidło, i zdrowy nawet obrażać rozsądek, dla tego tylko, żeby mieć zręczność popisać się z filozoficznemi przeciwko Religij zdaniem; jeżeli więc Autor chciał ochydzać nasze zakonne Klasztory, czemuż przynajmniej

czegoś podobniejszego do prawdy niewymyślił.

*Emma*, heroina téy sztuki pod'piękną cnotliwéy Panny barwą wystawiona, czymże jest w rzeczywistości, oto dziewczyna ślepo rozkochana, cała téy płochéy młodego wieku namiętności oddana, która zapomniawszy na wszelką płci swojéy skromność i przystoynść, opuściwszy matkę, siostrę i całą swoję familiją idzie z Europy, w odległe Azyi kraje, szukać swojego lubownika. Postępek ten, wyznać należy, jest prawdziwie filozoficzny, a chociaż bynajmniéy niepodobny do prawdy, na nim się jednak cała budowla sztuki opiera. Piękny przykład dla naszych młodych Panien, którym przeto wpaja się nauka, że miłość jest najpiérwszą cnotą, dla którój honor, majątek, stan, i wszystko poświęcić należy. O toż to jest Teatralna moralność. Zastanowmy się jeszcze, gdzie ta potworna, przeciwko Religij Katolickiej wymierzona sztuka, wystawioną została; O to w pośród narodu Religiją Katolicką wyznającego, i święte jéy szanującego obrzędy, przed oczyma narodowój młodzieży, którą mądre i przezorne rządowe ustawy, w zasadach Religij wychowywać, dla powszechnego dobra, i ich szczególnéy szczęśliwości, ściśle przepisują; w obecności Rodziców przekonanych, że samo tylko ugróntowanie w zasadach Religij, dzieci ich może

prawdziwie cnotliwemi a następnie szczęśliwemi uczynić. Sławni, ze swojej bezbożności, wieku przeszłego filozofowie, wielką mieli pobudkę, do ogłaszania swojej nauki za pośrednictwem Teatrów, wiedzieli bowiem, że wystawa zmysły uderzająca, więcéy ma mocy do wpojenia zdania, niż naywymowniéysza nauka, ale kiedy czas rozgłaszania bezbożności, we wszystkich krajach, na szczęście ludów, przeminął, kiedy narody długimi nieszczęściami naucone, powróciły do Religij jako do twierdzy szczęśliwości powszechnéy, i ją na właściwym jéy postawiły ołtarzu, za cóż w kraju, w którym ona nigdy obaloną nie była (gdyż prywatnych zboczenia, nie do ogółu nie należą) usiłować ją, w sercach osobliwie młodzieży, łatwo zmysłowe wrażenia przyimującéy, osłabiać i podawać w ochydę? a następnie to co publiczne wychowanie wpajać usiłuje, niszczyć i za płoche wystawiać. Teatr ma bardzo obszerną materyą, w śmiesznych życia towarzyskiego wypadkach, w namiętnościach i przywarach przyrodzenia ludzkiego, w różném domowém i publiczném obeyściu się, w handlu, w prawnictwie, i t. d. w nieszczęściach nawet jakimi los, sławniéyszych u świata ludzi uciska, Religija zaś i jéy obrządki, nadto są świętą rzeczą, żeby na scenie Teatralnéy miały być wystawianemi — Zostawmy różnowiércom szydzenie z naszych



świętości, (lubo i to krzywdę czyni ich oświeceni) ale zacoż sami mamy takowe szyderstwa powtarzać.

*Nie X, nie Y, ale dobry Katolik i przywiązany do kraju swojego Obywatel.*

## HISTORIA POWSZECHNA

przez J. M. SZREKA.

(*Dokończenie.*)

Historia Polska przez tłumacza dodana znajduje się T. II. str. 99. — 104. 185. — 197. T. III. str. 99. — 117. 190. — 216. W całym tym zebraniu od Lecha aż do roku 1811. Widać że żadne godne historyi widoki Autora nie zajęły. Lepsze myśli, wyborne wystawienie historyi téy przez Bandtkiego, w niczym do Autora nieprzemówiły. Płaskie wyrażenia w dziecinny sposób liczą okoliczności bez doboru. — Niezmęczył ten dobor Autora myśli, którą zdaje się, że się starał w trafne postrzeżenia wysadzać, których ocenić ret. niezdolnym się czuje: na przykład zwiastuje autor (T. II. str. 195.) że Kazimierz Wielki zamyslał wszystkich obywatelów równymi uczynić. Ale mu okoliczności niedozwolily, po czym się unosi, że dopiero zamiar jego Stan. Poniat. w roku 1791. przez Konstyt. 3. Maja uskutecznił. — Głosi Autor (T. II. str. 101:) że Zygmunt pierwszy, mądry i waleczny Mo-

*narcha, godny zarządzać całą Europą a czemuż mu nie powierzy w rządy całej kuli ziemskiéy! — Wysławiając naród Polski (T. II. str. 231. 232) wyczytał w dziejach świata że ten Narod pokazał wszystkim Narodom Europejskim jak się rządzić mają — Wyrażenie (T. III. str. 107) że za Władysława IV. Nauki za jego panowania dosyć słynęły bardzo nie dobrze złożoném zostało.*

Lecz Autorowi prócz Lecha i sąsiadnich mu baśni i do innych banialuk wciśkać się powiodło, prawi on (T. II. str. 187. 188.) że *na odgłos mądrego rządu i szczęśliwych wypadków wojennych, Duńczycowic wzywali na pomoc Bolesława III. i nie zawiedli się na nim, bo wszystko prędzey uspokoił i urządził, niżeli się spodziewali. To zle że w te dziwy X. K. wierzy. — W innym miejscu jaśnieje piękne pióro w téy osnowie (T. III. str. 115. 116.) ona to Konfederacya Barska Króla Stanisława z Warszawy wyprowadziła i kto wie (sam Pan Bóg wie) czegoby była dokazała, gdyby jeden z Konfederatów prowadzących Króla, nie ulitował się nad nim i nazad go do Warszawy niezaprowadził* rzecż życzy autorowi, żeby się spacerem przeszedł do Makotowa za Warszawę, gdzie Król owego litującego się a miejsca nieświadomego Konfederata doprowadził i w nim spoczywał i żeby tam rozmyślił się nad onym nazad zaprowadzeniu.

W dodaniu ostatniéy epoki za dni naszych przytoczonéy wszędzie jednostaynie małym autor się pokazuje. Ma swoje widoki, niégłęboko zasięgające; nie wiele komu właściwe widoki, z których przychodzą myśli, na któreby jeszcze mniéy kto przystawał. Naprzykład (T. III. str. 244) mówi o wcieleniu Hollandyi do Francyi roku 1810. *Król Ludwik jedynie tylko o szczęściu swoich poddanych myślący, poznawszy że tym sposobem może ich stan polepszyć, z największą ochotą złożył koronę i Królestwa bratu... ustąpił.* Mówiąc znowu o wojnie w Portugalii (str. 240) uważa że pomieważ, raz Francuzi, drugi raz Anglicy górę biorą, więc może być, że *niгда* jedni drugich pokonać... nie chcą, jak trafił!

Różnie nam Gazety pisują, nie też dziwnego, że i X. K. różnie rzeczy wystawia. Jednakże ściśle biorąc dzieło to X. K. nie poznaję takim, jakim go kończąc swe dzieło Historii Literatury Polskiéy Bentkowski wystawił. Mówi on o nim: „Pismo to do nauki Historii powszechnéy w klassach wyższych z wielkim pożytkiem użyte bydź może, Czy kadzi czy gani w swéy Hist. Lit. potknąć mu się zdarzyło, ale w téy mierze nieostróżność do wysokiego pomkniona jest stopnia. Bo oczywiście prócz niesmacznego wysłowienia, osnowy rzeczy obciętej, tyle błędów czynią dzieło szkodliwym. Odzywa się sam X. K. w przedmowie, że dzieło

Schroecka przez Izbę Edukacyjną dla szkół przeznaczony, że w nim *porobił odmiany* do planu nauk dla szkół ułożonego. Nieznany recenzent planu Edukacyi do której takie dzieła użyte bywają, ale tym swoim odgłosem X. K. jakoby od władzy Edukacyjnej pochwalonym swe dzieło czyni. W tak upoważnionym różne nienajszczęśliwsze odmiany, uchybienia, przeistoczenia, w rozumieniu nawet nie jednego Nauczyciela, za jakie skutki wysokiey erudykcyi X. K. uważaneby być mogły, a zatym w zupełnej swéj całości, za Historyczne pewniki rozsiewaneby były. Z tych powodów recenzent na zalety dzieła X. K. wglądać nie myśli, o nieprzyzwoitościach jakie z niego wynikać mogą mocno przekonany; za wynurzenie swego zdania i opinii tłómacza i chwalców jego przeprasza.

---

## PARODYA ODY HORACYUSZA.

*Beatus ille, qui procul negotiis.*

**S**zczęśliwy, w sprawach wielkich kto dowodzi,  
Życie prowadzi jako się dziś godzi  
W swoim się kraju, czém może, bogaci,  
Długi zaciąga, a nigdy nie płaci.

Stawa na odgłos trąby w każdéj porze,  
Frymarczy lądem, ma posłuszne morze;  
Zwiedza sądownie, depce panów progi,  
W przysięgach sługom upada pod nogi.

Asa na trójkę, z czwórki piątkę robi,  
Sztuczną kabałę do stosa sposobi;  
Albo w kaloszach raźnie bruki tłoczy,  
Pasje brunetki i zagłada w oczy.

Z gazet szkodliwe dostrzega wypadki,  
Za piecem broni szkod oyczyzny matki,  
W bufecie nowe kongressa zakłada;  
Co dzień gdzie indziéy cudzy obiad zjada.

Albo gdy jesień już bliska, w ogrodzie  
Szuka zwycięstwa: tam i bilard w chłodzie,  
Pikmik, foxhale, baliki wieczorne,  
Tam to rozrywki skromno-niepozorne.

Dar Bogów miéyskich, bogiń przymilenie,  
Wszystko na same sakiewek s'inienie,  
Droższe nad wszystko szęplowane złoto,  
Ty rządysz cnotą, ty rządysz niecnotą!

Jeżli chce spocząć, kupi sofę modną,  
Poduszkę puchem wypchaną, wygodną;  
Z dachów spadają ulewy i deszcze  
Dzwon rażno brzdęczy, karéta szeleszcze.

Wrzeszczy stróż nocny, psów, kotów kwilenie,  
Zefir szamocze. . . o boskie spocznienie!  
Gdy zaś w zimowéy Jowisz roku części  
Ulice śniegiem i błotem zagęści:

Biegnie na teatr, gdy loże natkane,  
Spiesz y gdzie jęczą dusze utroskane,  
Leci na bale piętą, głową rusza,  
Usidla serca, matoni, pokusza.

Lub za bostonem łowi liczne wziętki  
Lub w Faraona guie węgły u piątki.

Gdzież przyjemniéjsze rozrywki nad owe ?  
Cóż smaczniej złudza , nad bale maskowe ?

Cóż gdy wstydliva żona i poczciwa  
Umie się znaleźć gły gość w domu bywa :  
Różna Sarmatka pieści Alfiusze,  
A nie nawidzi bez piéniężne dusze.

Gdy pan po balu żali się na stratę ,  
Młoda służanka nalewa herbatę ,  
Firanki w oknach spuszczone dokoła ,  
Rozlewa nektar dziewczeczka wesola.

Wino z najpiérwszégó winiarni kredytu ,  
Cukrowe ciasta , co od apetytu :  
Nie tam wieśniackie gruszki , jabłka , figi ,  
Boday to świeże lukry i kie ostrygi.

Sledzie , sardele , stokfisze suszone ,  
Westfalskie szynki , ozory wędzone ;  
Za nie tu brógi , plony pięknych włóści ,  
Niech żyją stoły otwarte dla gości.

Tu konfitury , zamorskie przysm ki ,  
Z cukrów lepione zwierzęta i ptaki.  
Tam wedle mody orszada i kawa ,  
Tam po angielsku warzona potrawa.

Tu pasztet przedniégó paryzkiégó roboty ,  
A tu toruński piernik od pozłoty.

Tak pośród uczyty gromada szczęśliwa ,  
Gryzie paznogie , albo ogadywa :

Jak się Starościc z kimś kłócił nieźmiernie ,  
Jak Podstolanka wygląda mizernie ,  
Jak na seymikach pojedynekowano ,  
Jak bank pod lotem Janawi zerwano . . . .

Obożny wieśniak słysząc o tym bycie ,  
Już już na miéyskie przebierał się życie ;  
I co miał wioskę wypuścić w arędę ,  
Przeklął go z miastem , i wziął się za grzędę.  
*Teodor Narbutt.*

## SŁOWIK i CZYŻYK.

W śród olszyny ,  
Dwa ptaszyny ,  
Raz się były  
Pokłóciły.

Słowik swójéy lubéy stały ,  
Spiéwał dzień cały ,  
Czyżyk był zwrotny ,  
Płochy i lotny.

A że nudziła czyżyka  
Wierność słowika ,  
Więc rzecze : biédny ! cóż cię tu więzi ,  
Przy téy gałęzi ?

Zawsze jęczysz u téy strony  
Jakby w tym drzewie zamkniony ,  
Patrz jak ja wesół swawolny ,  
Szczęśliwym, bom wolny.

Dziś w tym tu gaju skoro zawabiłem ,  
Dziesięć zaraz uwiodłem i dziesięć zdradziłem.  
Bawi mnie teraz , jak błędne latają ,  
I na próżno mnie szukają ,  
Gdy ja w innéy stronie  
Za inną gonie.

Ja zaś , odpowie słowik , w zawodnym błędzeniu  
Za szczęściem latać nie potrzebuję ,  
Chociaż ukryty w spokojnym cieniu ,  
Wierz mi , że je znajduję.  
Rozśmiał się czyżyk , gdy gay przebiega  
Ładną ptaszynę postrzega

Więc się w locie swoim zniża,  
 Więc ją wabi, więc się zbliża,  
 W tym, nagle siatka zapada;  
 Poznaje zdrayca co zdrada.  
 A słowik rzecze do niego:  
 Taki los zawsze płóchego.

A..... C.....

## D O C Z Y T E L N I K O W.

Pismo Peryodyczne pod tytułem: *Tygodnik Wileński*, będzie wychodziło i na rok następny; w tymże formacie i czasie, to jest: co tydzień w Niedzielę po jednym arkuszu, niekiedy więcej. — Cena roczna prenumeraty na miejscu rubli srebrnych trzy, z Poczta rubli srebrnych pięć. — Można prenumerować tu w Wilnie w Poczta-amcie Litewskim i we wszystkich miastach przy ekspedycjach Kuryera Litewskiego, lub u niżej podpisanego w Xiegar-ni XX. Pijarów na ulicy Dominikańskiej.

Szanowni Czytelnicy! utrzymując to pismo Peryodyczne przez rok niniejszy przy nader szczupłym liczbie Prenumeratorów i przy małym zasilku w prace uczonych; mogłem nie zupełnie może odpowiedzieć mojemu życzeniu a światłych Czytelników oczekiwaniu. Ale dziś uzyskawszy od wielu uczonych Rodaków zapewnienie w dostarczeniu materyałów, aby to pismo i nadal było utrzymywane, śmiem upewnić, że się ono stanie interesowniejsze, a tém samém poczytniejsze i odpowie oczekiwaniu Czytelników a mojemu życzeniu.

Wszelkie odezwy i pisma adresowane do redakcyi Tygodnika, Upraszam, żeby były czysto i wyraźnie pisane.

w Wilnie d. 25. Paździer-  
 nika 1816. roku.

*Alexander Żółkowski.*

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miejsc przeznaczonych. Dnia 5 miesiąca Listopada roku 1816.

*G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. K. C.*